

JERZY BRAUN.



Opowieść nowa.

(Dokończenie)

Uczucie radości na widok Źródła.

...Jednak istnieje jakaś Siła nad nami. Jest jakaś Trąba wszechwładna, która kieruje losami stworzeń i czyni uczynki miłosierdzia.

Musi istnieć, skoro jest miłosierna...

Nie śmiecie się z filozofii niewykształconego Słonia...

Tę myśl o Trąbie Wszechmocnej nasunęło mi moje cudowne ocalenie...

Bo omdlewałem już i słałem się z wyczerpania, w tej mojej awanturniczej podróży...

Ciało moje było już jak waga, która przechyliła się na stronę śmierci... Trąba moja była już na drugim świecie, podczas gdy ogon trzymał się jeszcze kurczowo żywota.

Żyłki moje pękały już od rozbieganej w gorącej krwi, jak pękają zbyt napięte cięciwy murzyńskich łuków.

Gdy wtém...

Baczność!

Na złotym tle pustyni ukazało się mnóstwo antylop, w przepysznym, dzikim biegu...

Szły — nie dotykając prawie kopytami piasków.

Gnały, jak wicher...

A był już zmierzch... Słońce zawstydzone moim, pełnem wyrzutu spojrzeniem, roztkliwione moją męczarnią, zasłoniło czerwone oko powieką sterczącej na horyzoncie góry. Noc poczęła rozczesywać swoje kruczne włosy i puszczać je na wiatr, aby ocieniły pustynię. Księżyc podniósł powoli jedwabiste rzęsy i spoglądał na świat z wysokości.

Antylopy o zmierzchu szły do wodopoju...

Ja wstałem ospale i powlokłem się za nimi. Rzucające mną pragnienie i nadzieja zaspokojenia go, dodały mi sił nowych. — I po niedługim czasie (o radości gardła i żołądka!), piłem już chłodną kryształową wodę ze strumyka, który u stóp góry szeptał wieczorne pacierze. Piłem bez końca, chłonałem w siebie ożywczy napój, wciąż spragniony i niesyty. Zdziwione słuchały antylopy radosnego gulgotu mojej trąby i wyciągały ciekawie szyje, oglądając twój wielki, wcale im nieznamy. Albowiem ręczę wam, kochani czytelnicy, że tu na dżunglach i piaskach Kalahari, Lud mój nie zakładał nigdy swych siedzib. (Bo Lud mój jest mądry i wie, czego mu potrzeba).

Skorom się już napił do syta, skorom pięć palm i dwa sykomory ograbił z liści i gałązek, — żołądek mój powiedział

mi szczerze: „Wstrzymaj się w zapale, dzielny Urum-Baba. Daleś mi wszystko, czego chciałem.

Stań teraz w krzakach, w cieniu niebotycznego baobabu i rozkaż ciału twemu, aby spało.“

Noc.

Usypiam, patrząc leniwie przez nieomknięte oko...

Niebo jest czarne, zasiane złotymi gwiazdami...

Czarne drzewa sterczą, jak słupy w kręgu miesięcznego światła...

Głupia małpa nie chce spać i bawi się z cieniem palmy na piasku... Strumyk mruczy i pluska cichutko.

Jest to bardzo cicha noc na Kalahari...

Owoce soczyste.

...Oto, co mózg mój wymyślił...

Oto, jakie wrażenie i przeżytki dożyła ze mnie wielka, nieprzejrzana pustynia Kalahari, na której byłem samotny...

Nie dziwota. Rzecz wiadoma. W samotności rodzą się myśli jędrne, — ciężkie, jak złoto i kamień szlachetny... (A w rozproszeniu światowego życia, w gwarnej Puszczy, — myśli biegną chyżo, jak stado Kozłów Skaczących, ale są próżne, jak orzech zepsuty — bez jądra.)

Co jest Słońce? — Słońce jest Słoń Wszechmocny.

Słońce jest kapryśne i nie obliczalne, jak każda istota Wielka...

Słońce jest gorące, jak miłość — a przecież zimne jak lód, bo obojętnem jest Mu życie, jakie Ono daje Puszczy.

Słońce jest woda żywota i trujący sok śmierci.

Słońce — jest Słoń Wszechświata, który chodzi po niebie leniwy i obojętny, żuje chmury i wypija z rzek wodę swoją nienasyconą trąbą.

To jest Słońce...

A Człowiek?

Słuchajcie pilnie Ludy Puszczy, abyście wiedziały, co jest Człowiek!!!!...

Człowiek — jest Kształt Nowy, którego nie było milion lat temu, gdy przechadzały się po lasach Pracice Słoni i Lampartów.

Człowiek nie jest ani uwłosiony, ani pęgowaty, ani centkowany, ani „lękający się Ognia“...

On nie jest podobny do niczego, cokolwiek jest podobnem do Ludów Puszczy...

Człowiek nie jest tem, czem ja jestem — i czem ty jesteś, synu Żyraty i Hippopotana.

Człowiek nie jest...

A przeto czem jest Człowiek?!

Słuchajcie Ludy moje, abyście wiedziały!

— Człowiek jest istota, która może nie chcieć i nie musieć. (A Mieszkaniec Puszczy musi musieć.)

-- Człowiek jest ten, który może rzec do się: